

Kartki z pamiętnika



R. Baczyński

Postanowiłem właśnie dziś zacząć przelewać swe myśli i wspomnienia na papier. Jedynie sam ze sobą potrafię być szczery. Tęsknię za dzieciństwem i całym tym beztroskim bytem. Wspomnienia to moje ukojenie, oderwanie od tego niekonwencjonalnego świata..

25 maja 1937, Warszawa



Moja matka, Stefania była z pochodzenia żydówką. Od mojego ojca, Stanisława, była o rok starsza. Od zawsze swoją przyszłość wiązała ze szkołą. Jej kariera rozwinęła się właśnie w tym miejscu, a także poprzez współpracę z Anną Oderfel, z którą pisała podręczniki i książki do ćwiczeń z języka polskiego. Kochała to. Nic innego nie dawało jej tyle szczęścia. W 1921r. wzięła ślub z moim ojcem. Zakochał się w niej bezgranicznie. Myślę, że połączyła ich wspólna pasja, którą był język polski. Ojciec mój studiował w tym czasie filozofię i polonistykę we Lwowie. Od wczesnych lat widoczne były u niego przejawy buntu. Chciał dążyć do naprawy świata. W 1914r. został aresztowany, jednak udało mu się uciec z więzienia, a następnie wstąpić do legionistów Pierwszej Brygady. Wziął udział w wojnie z bolszewikami i trzecim powstaniu śląskim. Mimo, iż uzyskał wiele odznaczeń, zrezygnował z wojska i zajął się krytyką literacką i publicystyczną. Małżeństwo moich rodziców nie było szczęśliwe. Wydaje mi się, że to z powodu różnicy charakteru. Smuciło mnie to coraz bardziej. Żadne dziecko nie czuję się dobrze, widząc jak jego rodzice oddalają się od siebie. Jedno drugiemu ginie za horyzontem.

30 maja 1937, Warszawa

Urodziłem się 22 stycznia 1921r. w Warszawie przy ulicy Bagatela. Zapewne był to ogromnie wyczekiwany moment przez mamę. Po lekkiej walce, rodzice doszli do kompromisu i nazwali mnie: Krzysztof Kamil. Ochrzcili mnie dopiero dnia 7 września 1922r. Podobno matka obawiała się legendy męczeńskiej śmierci świętego Krzysztofa, ale prawda była zupełnie inna. Ojciec miał podejrzenia, że nie jestem jego synem, a także uważał chrzest za nie potrzeby. Z perspektywy czasu, jego zachowanie można w pewien sposób zrozumieć.

4 czerwca 1937, Warszawa

Mama była niezwykle uparta. Całą swoją miłość przelała na mnie. W wieku sześciu lat pierwszy raz poszedłem do szkoły, w której uczyła. Rozkapryszony i niegrzeczny - te słowa idealnie opisują mnie w tamtym czasie. Gdy byłem mały rodzice często się kłócili i myślę, że to właśnie przez to tyle chorowałem. Mama stała się jeszcze bardziej nadopiekuńcza, czego ojciec nie popierał. Sądził, że wyrosnę na maminsynka. Pod koniec lat 20, wysłała mnie do szkoły żydowskiej, która przygotowywała do nauki w gimnazjum. Od tamtej pory przestałem nosić dziewczęce fryzury. Zacząłem czytać powieści o Dzikim Zachodzie. Bardzo często chodziłem na plac zabaw do parku Ujazdowskiego, najczęściej mając przy sobie drewniany kowbojski pistolet. Chciałem imponować innym, a przy tym szukałem akceptacji.



11 lipca 1937, Warszawa

Mimo wszystko kochałem ojca, który od zawsze miał twarde i niezmiennie poglądy. Przez najmłodsze lata rzadko Go widywałem, ponieważ wiele podróżował. Od czasu mojego zdania egzaminu do gimnazjum nasze kontakty zaczęły się polepszać i tworzyła się między nami coraz silniejsza więź. W 1933r. rozpocząłem naukę w warszawskim Gimnazjum im. Stefana Batorego. Szybko wstąpiłem do Spartakusa, czyli młodzieżowej organizacji. Wtedy otrzymałem swój pierwszy prawdziwy pseudonim "Emil". Redagowałem gazetkę oraz popierałem strajki nauczycieli i robotników. Szkoły nigdy nie traktowałem poważnie. Chyba byłem zbyt żywy i co innego było mi w głowie, ale to był także czas mojego rozkwitu poetyckiego. Kiedy Hitler doszedł do władzy w Niemczech, atmosfera w Polsce robiła się coraz bardziej gorąca. Ja sam nie mogłem się z tym pogodzić. Mój kolega Aleksander Jeleński, napominał bójkę o podłożu antysemickim w naszej szkole. Utkwiło mi to dość dobrze w pamięci. Ryszard - chłopak ode mnie z klasy miał problem z wypowiedzeniem się na lekcji matematyki. W tym czasie większość zaczęła się z niego śmiać i wytykać palcami, uważając Go za gorszego z powodu jego korzeni. Nic by mnie w tym nie zdziwiło, ale fakt, że trzydziestu Polaków katolików atakuje pozostałych pięciu o różnych wyznaniach była dla mnie trochę szokująca. Nie jestem zwolennikiem rozwiązywania takich sporów w ten sposób.



24 maja 1941, Warszawa

Jak na tamte czasy moja rodzina nie była najbiedniejsza. W ferie i wakacje jeździliśmy w Tatry i do jugosławskiej Dalmacji. Moją pierwszą wybranką serca była 15-letnia Anna Żelazna, córka dyrektora szpitala miejskiego w Jaśle, którą poznałem w 1937r. Całe wakacje recytowałem jej wiersze, a potem pisałem listy. Byliśmy razem do 1940r. Jej rodzina uważała mnie za niepoważnego i zbyt młodego. W 1938r na wyspie koło Splitu poznałem Zuzannę Chuweń ze Lwowa. Pamiętam jak dziś nasze wspólne kąpiele w zatoce, spacer i rozmowy.

10 czerwca 1941, Warszawa

Tyle rzeczy mi umknęło przez palce. Chyba sam przed sobą wstydzilem się przyznać. Bałem się kartki. Ta - czysta, czekająca tylko na potok moich przemyśleń, przerażała mnie..

14 czerwca 1941, Warszawa

Przyznam szczerze, że maturę ledwo zdałem. Cieszyłem się, że w końcu kończę szkołę. Chciałem studiować na Akademii Sztuk Pięknych albo we Francji. To było moje wielkie marzenie.. Swoje ostatnie wakacje spędziłem z Ryszardem Bychowskim i innym przyjaciółmi. Jednak nie wspominam ich najlepiej, ponieważ tego roku zmarł mój ojciec na raka żołądka. Świat mi się zawalił. Wkrótce podjąłem wojskową tradycję rodziny.





13.08.1943, Warszawa



Na początku grudnia 1941r. poznałem o rok od siebie młodszą Barbarę Drapczyńską. Miała 19 lat i pochodziła z rodziny drukarzy. Uwielbiała Juliana Przybosa, Tomasza Manna czy Jerzego Andrzejewskiego. Szybko się w niej zakochałem.

Koledzy śmiali się ze mnie, że teść wyda mi wszystkie książki. To Basi dedykowałem moje utwory miłosne. Pamiętam dokładnie ten dzień, gdy poszedłem się jej oświadczyć. Towarzyszyła mi matka, która nie była do końca z tego wszystkiego zadowolona. Cały czas szukała mi innej kobiety, ale kiedyś musiała się pogodzić z tym, że nigdy z Basi nie zrezygnuję. Z resztą jej rodzice też nie byli zachwyceni. Dnia 3 czerwca 1942 r. wziąłem z nią ślub. Na początku próbowaliśmy mieszkać razem z moją matką, ale nie wyszło z tego nic dobrego. Najzwyczajniej w świecie nienawidziła ona Basi. Często na nią krzyczała. Nareszcie któregoś dnia przekonałem ją do opuszczenia domu. Później zacząłem żałować, zżerały mnie wyrzuty sumienia, więc postanowiłem do niej napisać: (...) *Nigdy nie daruję sobie tego, że może przeze mnie znalazłaś się w takiej sytuacji (...). Chciałbym żebyś trochę się uspokoiła, żebyś mi przebaczyła.. nie wyniszczaj się tak, bo wraz ze sobą zabierzesz mi prawie całą wiarę w jakiś ład życia i tego parszywego świata.*

Dzień ślubu z Basią jest jedną z tych rzeczy, które często wspominam z uśmiechem. Nigdy nie czułem się szczęśliwszy. Zakochałem się w niej bez pamięci. Pamiętam jak jej matka chciała, abyśmy poślubili się dopiero po wojnie.. Powiedziałem jej „A kto Nam zaręczy, że tę wojnę przeżyjemy?!”. Moja kochana była ubrana w piękny kremowy kostium i trzymała bukiet konwalii. Nasz ślub trwał około dziesięciu minut. Udzielił go Nam ksiądz Ludomir Lissowski. W prezencie ślubnym dałem jej „tom” 18 wierszy „W żalu najczystszy”.

Mojej ukochanej Basienice
w dniu naszego ślubu
Ryszard.
dn. 3 / VI / 1942r.

Bo tym co w nim przystają
 otwórz chwile, zgasi
 i nim sen rozpoznają
 i nim opłaczają ciato
 przykuci martwy chwataj
 miną. Zostanie wolny
 tworzeniem dookoła.



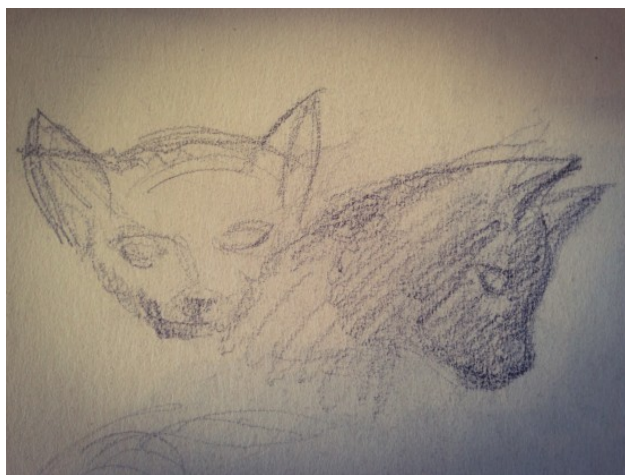
O petit berger qu'on a peine
 Entre cette herbe et ce lapin
 Joue un air sur ta flûte.

Do pastuska cicho rzeknę
 który zdobi stary talerz :
 dalej, graj mi pieśni piękne,
 graj mi pieśni zapomniane
 W ten sposób

spis utworów

Wyroki
 Bohater
 Człowiek
 Rycerz
 Wolność
 Wizerunek
 Rapsod o klęsce
 * * * Powieko nieruchoma.....

Pieśń o ciemności
 Wielkanoc
 W żalu najczystszym
 * * * O miasto, miasto.....
 Martwa pieśń
 Rorate coeli
 Opcyzna
 MTot
 Samotność
 * * * Świat - kryształowa kula.....



Bohater



On w wielości stoi pośród rzeczy,
 które rosną w potwornej przemianie,
 pośród roślin przezroczystych mieczy,
 pośród zwierząt, ludzi, a poznanie
 będzie obce mu, by trudniej było
 wielość formy połączyć w miłość.

Więc się mienić będą i brnatnieć
 w złotych formach dojrzale oczy,
 to obłoki będą dnem się toczyć,
 dnem tych spojrzeń, by nie było łatwiej
 snów od ludzi, kamieni od rąk
 poróżniać, a gradu od trąb.

17.11.1944, Warszawa

Pamiętam jak Kazimierz Wyka starał się wybić w wojsko z głowy. Zaczął mi tłumaczyć , pytać czy na prawdę potrzebne mi jest iść z bronią do Powstania. Czy nie wole się gdzieś schować, przeczekać. Trochę się na niego pogniewałem. Mówiłem, że kto jak to, ale on powinien wiedzieć, dlaczego muszę iść, jeżeli będzie walka. Za broń chwyciłem dopiero w 1943r. W naszym mieszkaniu, tzn. moim i Basi utworzoną jedną z klas podziemnej Szkoły Podchorążych Rezerwy "Agricola". Przechowywano u Nas także broń. Bardzo dobrze strzelałem, więc kiedy zdałem końcowy egzamin poprzez rozkaz wydany przez komendanta "Agricoli" 25 maja 1944r. zostałem podchorążym rezerwy piechoty. Pogłębiała mi się astma i praktycznie nie mogłem biegać. Miałem jednak fantastycznych kolegów, którzy pozwalali mi częściej odetchnąć.

Pamiętam, że podczas mojej obecności w Szkole Podchorążych Rezerwy porucznik "Tomasz" na ćwiczeniach często kazał niektórym rozbierać się do naga w czasie do półtorej minuty. Jeśli komuś się nie udawało, walczył do skutku. Basi trochę przeszkadzał hałas. Wtedy porucznik wypowiedział słowa: *Tylko to ma być zrobione cicho, żeby nikt z domowników palpacji serca nie dostał. Zrozumiano?! Bardzo miło to wspominać.*

23.12.1944, Warszawa

Za sprawą moich kolegów w 1943r. udało mi się dołączyć do Szarych Szeregów. Zostałem żołnierzem plutonu "Alek" kompanii "Rudy" batalionu "Zośka". Zdziwiłem się gdy już na pierwszym spotkaniu zaproponowano mi dowodzenie sekcją piechoty. Faktycznie, różniłem się nieco od innych. Miałem wrażenie, że jestem dojrzalszy. I tak chyba było. Wszyscy moi koledzy mieli po 18 lat lub mniej a ja 22. Byłem pełen podziwu dla tych młodszych. Ich motywacja i wielka chęć wstąpienia do konspiracji równała się fałszowaniu dokumentów, ponieważ nieletni nie mieli tam prawa bytu. Chyba mnie lubili. Często się wygłupiałem, lubiłem wprowadzać wesołą atmosferę. Pierwsza moja akcja miała na celu aresztowanie Jerzego Horczaka "Wróbla". Był on magazynierem uzbrojenia i posiadał sporą wiedzę. Wszystkie lokale uznano za spalone. Tylko moje mieszkanie było bezpiecznym miejscem, ponieważ byłem nowym członkiem. Przez jakiś czas przechowywałem broń, aż do momentu znalezienia innego bezpieczniejszego miejsca. Miałem wrażenie, że dowódcy strasznie na mnie chuchali. Ma się rozumieć - bali o mnie. Nie podobało mi się, że stawiali mnie ponad przeciętną, bo przecież byłem takim samym chłopakiem jak reszta.



27.07.1944, Warszawa



Moja naprawdę ważna akcja miała miejsce 27 kwietnia 1944r. Jej kryptonim nosił "TU". Polegała na wysadzeniu niemieckiego transportu i zablokowaniu torów niedaleko Kobyłki.

Razem z Deczkowskim dotarliśmy tam jako ostatni. Musieliśmy dostarczyć z Warszawy jedzenie i detonatorów. Musieliśmy przygotować solidne alibi. Mieliśmy pełne plecaki. Kiedy dotarliśmy na miejsce wszyscy ogromnie się cieszyli. Tej samej nocy ruszyliśmy do boju. Byłem w grupie, której zadanie polegało na obrzuceniu granatami i ostrzelaniem z pistoletów maszynowych wykołajonego pociągu. Kiedy wykonaliśmy zadanie ruszyliśmy do ucieczki przez las, ciesząc się sukcesem. Zabiliśmy 38 Niemców, 36 zostało rannych.

Moje kolejne spotkanie z Niemcami miał miejsce podczas ćwiczeń pod nazwą "Leśna Baza". Zostaliśmy zaatakowani.

Kiedy Andrzej Romocki rozkazał przenieść mnie do gazety, postanowiłem przenieść się do "Parasola", gdzie zostałem zastępcą dowódcy jednostki jednego z plutonów.

01.08.1944, Warszawa

Jest południe. Siedzę schowany w sklepie z kilkoma osobami. Muszę jakoś zabić czas. Nie mam jak dostać się na Wolę. Basia na pewno się martwi. Chcą przenieść się do mieszkania krewnego jednego z żołnierzy. Wybiłem im to z głowy. Najlepiej jak przeczekamy to tutaj.

03.08.1944, Warszawa

Dzisiaj wziąłem udział w ataku na pałac. Napastowaliśmy hitlerowców ogniem snajperskim. W końcu musieliśmy się wycofać. Ledwo uszliśmy z życiem, jednak nie odpuściliśmy i jeszcze dzisiaj zajęliśmy pozycje w pałacu Blanka.

04.08.1944, Warszawa

Jestem podekscytowany i jednocześnie przerażony. A jeśli coś pójdzie nie tak? Za każdym razem powtarzam sobie w myślach, że damy radę. Wyjdziemy z tego cali i zdrowi. Chcę walczyć!



Dnia 4 sierpnia 1944r. Zginął Krzysztof Kamil Baczyński. Około godziny 16 został postrzelony w głowę. Nie miał szansy na przeżycie. Zginął z bronią w ręku.

Portret z przeszłości



Baczyński z matką

Krzysztof z matką w Jastarni, lipiec 1931r.



Krzyś Baczyński w Onex pod Genewą, latem 1929r.





Od lewej: Barbara Baczyńska, Krzysztof Baczyński z synem Anieli Piorunowej stojącej obok z drugim synem.

Basia i Krzysztof, 1943r



Dom w Bukowinie Tatrzańskiej, w którym Baczyński spędzał wakacje w 1939r.



Przedwojenne zdjęcie Barbary Drapczyńskiej wykonane podczas szkolnego przedstawienia teatralnego

